

# Zbigniew Wodecki, Szalona krewetka

Tam, gdzie się bulwar z aleją spotka  
A z kabaretem operetka  
Przychodzi w soboty bardotka  
Do baru Szalona krewetka  
Zamawia absynt z rumem  
Gotówką zawsze płaci  
I się zachwyca tłumem  
Kolorowych postaci

Żandarmem, który pokarmem  
Dokarmia arlekina  
Pastorem, który wieczorem  
Przebiera się za delfina  
Operową diwą, która śpiewa krzywo  
I żoną sędzi, która pędzi  
Nalewkę z kalafiora  
Którą z butelki sączy niewielki delfin  
Przebrany za pastora

Tam nikt nikomu nie naubliża  
A rano czarna furgonetka  
Rozwozi na krańce Paryża  
Spod baru Szalona krewetka  
Żołnierzy i cywili  
Bezbożnych i dewotki  
Tych, którzy w nocy byli  
Kolegami bardotki

Żandarmem, który pokarmem  
Dokarmia arlekina  
Pastorem, który wieczorem  
Przebiera się za delfina  
Operową diwą, która śpiewa krzywo  
I żoną sędzi, która pędzi  
Nalewkę z kalafiora  
Którą z butelki sączy niewielki delfin  
Przebrany za pastora

Tu, gdzie się latem wiją nagietki  
Na każdym rogu szkoła tańca  
I rośnie spożycie krewetki  
Na jednego mieszkańca  
Tu w karczmie Czarne oczy  
Codzienność nie jest słodka  
Ale w sobotę w nocy  
Podhalańska bardotka

Z żandarmem, który pokarmem  
Dokarmia arlekina  
Z pastorem, który wieczorem  
Przebiera się za delfina  
Z operową diwą, która śpiewa krzywo  
I z żoną sędzi, która pędzi  
Z żętycy śliwownicę  
Którą na Risy dostarcza łysy niedźwiedź  
Przebrany za kozicę